

Marika, Kurtyny

Mam dni że własny ciężar dźwigam
czuję się źle i w pościeli ukrywam
nie chcę się widzieć w szybach
głośno płaczę i klnę
znowu ze sobą zrywam
co miałabym właściwie zrobić
daj mi już dziś
to co dawno się śniło
podaruj najcenniejszą zdobycz
nim przyjdzie świt
na własną zasłużyć miłość

Skąd to masz?
czy to jest twoje?
czy to jest twoje?
Z jakiejś przyczyny istnienia cud
chciał się objawić w tobie
więc się pokochaj wreszcie nim
kurtyny spadną powiek

Tak długo mi wbijano w głowę
że mam się bać
i wierzyłam w to mocno
jak mam wyglądać, gadać
i z kim się trzymać i spać
w końcu spytałam: po co?
Odgarniam z wierzchu to, co zgniłe
by w niepamięć spaść
odkryć to, co zarosło
Znajduję swoją własną siłę
i ty też ją masz
dokop się do niej siostró

Skąd to masz?
kto ci do głowy włożył to?
i kiedy wreszcie powiesz: dość!
po swojej własnej staniesz stronie?

Z jakiejś przyczyny istnienia cud
chciał się objawić w tobie
więc się pokochaj wreszcie nim
kurtyny spadną powiek